Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy
Nr 40. Kraków, dnia 26 września 1926 r. Rok XIV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Triumf bezprawia i zbrodni.

Z początkiem września stanął przed sądem przysięgłych we Lwowie profesor Politechniki, inż. dr Paykart, oskarżony o fałszowanie banknotów dolarowych po 100 dol. i puszczanie tychże w obieg.

Podrabianie było tak fachowo, precyzyjnie, po mistrzowsku uskuteczniane, że mogło zmylić najbystrzejsze oko.

Oskarżony próbował się uniewinniać, że podrabiał dolary w celach naukowych, ale poco w takim razie podrabiał same grubsze banknoty, a co ważniejsze, dlaczego puszczał je w obieg, na to pytanie nie umiał dać odpowiedzi.

Wina jego domagała się wielkim głosem kary.

Bo w cóż się obróci społeczeństwo, kiedy profesorzy uniwersytetu zaczną robić konkurencję zawodowym fałszerzom i oszustom?

Innego, niestety, zdania była ława przysięgłych.

Jedenastoma głosami (na dwanaście) uznała Paykarta niewinnym.

Rozpoczyna się właśnie rok szkolny, może więc tenże wobec werdyktu uwalniającego rozpocząć wykłady i wychowywać młodzież na... fałszerzy i oszustów.

Widocznie Lwów nie chciał pozostać w tyle za Krakowem, sędziowie przysięgli lwowscy pozazdrościli »sławy« i »laurów« krakowskim sędziom przysięgłym, którzy sprawców krwawych wypadków listopadowych puścili wolno i bezkarnie.

Któż to są ci sędziowie przysięgli, z kogo się rekrutują?

Na listę sędziów przysięgłych dostają się najlepsi, nieposzlakowani obywatele, szczyty, śmietanka społeczeństwa.

Jeśli więc u takich obywateli mamy namacalne dowody zaniku poczucia sprawiedliwości, braku potępienia bezprawia i zbrodni, cóż się dziwić, że bezprawia i zbrodnie zataczają coraz szersze kręgi,

wciskają się i zalewają wszystkie dziedziny życia prywatnego i publicznego w Polsce?

Czyż dzisiaj nie możnaby, czyż nie trzeba zawołać, jak ongiś wołano w czasach zepsucia, anarchji i swawoli Rzeczypospolitej szlacheckiej:

»O nieszczęsna ojczyzno i upadku bliska, gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość«?

Wślad za Małopolską, Kongresówka domaga się na gwałt wprowadzenia tamże instytucji sądów przysięgłych.

Odnośny referat objął poseł Śmiarowski, znany »patentowany« obrońca komunistów, który z całych sił forsuje ów projekt, a popierają go gorąco mniejszości narodowe i lewica polska.

Gdy ten projekt stanie się ustawą dopiero bezprawie i zbrodnia zaczną święcić triumfy.

Czem jest Warszawa, a stolica nadaje ton całemu krajowi, wiemy aż nadto dobrze, na własnej skórze czujemy, ktoby zaś miał jakieś wątpliwości, niechaj przypomni sobie wypadki majowe, zachowanie się ludności podczas zamachu Piłsudskiego, niechaj przeglądnie kronikę dzienników warszawskich.

Dowie się, że w biały dzień szerzy się bandytyzm w zastraszający sposób, udział w napadach bierze słuchacz uniwersytetu (Żaboklicki), uczeń gimnazjalny morduje szofera, zredukowany policjant staje na czele szajki bandyckiej, a nie zredukowani, pełniący służbę w warszawskim urzędzie śledczym komisarze i posterunkowi są w zmowie z bandytami i innemi ptakami niebieskiemi, od których roi się w Warszawie, biorą od nich okup, dzielą się łupem, ułatwiając w zamian »rekinom« wyjazd zagranicę, a patrząc przez palce na harce i polowanie mniejszych szczupaczków i okoniów.

W tych warunkach wprowadzić w Kongresówce sądy przysięgłych — to otworzyć naoścież wrota bezprawiu i zbrodni.

W tym kierunku nie wolno nam iść.

Mówi się: rządy winne, sądy winne, policja winna, urzędy i urzędnicy winni.

Całe społeczeństwo winne, całe społeczeństwo chore i potrzebujące dłuższej wytrwałej i systematycznej kuracji.

Trzeba nareszcie uleczyć wrzody nabrałe zgniłością jeszcze od czasów saskich, a podczas niewoli zaniedbane, a teraz odnawiające się i ropiejące w zastraszający sposób.

Kiedy Baltazar król rozkazał przynieść naczynia złote i srebrne, które był zabrał ojciec jego, Nabuchodonozor, z świątyni jerozolimskiej i pił z nich wino wraz z przednimi panami, żonami i nałożnicami swemi, pijąc, chwalili bogi swe złote i srebrne, miedziane, żelazne, drzewiane i kamienne, tejże godziny ukazały się palce jako ręki człowieczej, piszącej na ścianie sali królewskiej:

»Mane, Thecel, Phares«.

Prorok Pański Daniel wyłożył królowi znaczenie tych słów:

Mane — znaczy: przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go.

Thecel — znaczy: zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym.

Phares tłumaczy się — rozdzielone jest królestwo twoje i dano je Medom i Persom.

Tak się też stało.

Nie trzeba być w Polsce żadnym prorokiem, a tylko nie być ślepym i nie zamykać oczu, a zobaczy się na ścianach gmachu naszej Rzeczypospolitej rękę, piszącą złowróżbne dla naszej przyszłości znaki i słowa — owe groźne Mane i Thecel.

Hańba nam i przekleństwo po wieki, jeśli dopuścimy do nakreślenia tego strasznego **Phares**, jeśli przez pracę, uczciwość, rzetelność, poszanowanie prawa, cnoty, »naczyń złotych i srebrnych«, t. j. ideałów narodowych i ogólno ludzkich, któremi się trzymają i rosną narody, nie wymażemy ze ścian Rzeczypospolitej owych Mane — Thecel i innych znaków, ostrzegających przed upadkiem i zgubą.

Jan Brodacki.

Zastaw się — postaw się!

Słynie w całym świecie ta jaśnie pańska polska gospodarka, która streszcza się w powyższem: „zastaw się, a postaw się". Nie darmo w rządzie obecnym zasiada kilku karmazynów, w gospodarce funduszami państwowemi zapomniał rząd o cennej przestrodze „pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie", lecz postępuje w myśl staroszlacheckiej zasady: „zastaw się a postaw się".

Dowodzi tego preliminarz budżetowy na czwarty kwartał, który rząd Bartla wniósł do laski marszałkowskiej.

Prowizorjum to przewiduje wydatki na administrację państwową w sumie 482,343.000, na przedsiębiorstwa państwowe 2,442.564, a zatem razem 484.785.654. Prowizorjum budżetowe na kwartał trzeci przewidywało wydatki w wysokości 457,483.959 zł, a więc o przeszło 27 miljonów mniej. **W rzeczywistości rząd przekroczył jednak prowizorjum na III. kwartał o 16,654.013 i tej sumy domaga się w swem przedłożeniu o kredytach dodatkowych.**

Zapytać się należy, na co rząd przekroczył samowolnie preliminarz w III. kwartale o **16,654.013 zł?**

Z sumy tej wydano na przeniesienie rezydencji prezydenta z Belwederu do Zamku 703.729 zł, dla ministerstwa spraw zagranicznych powiększono kredyty o 1,265.285, a to na fundusz dyspozycyjny dla jednania sobie prasy i t. p., na zapłatę wynagrodzenia Kemmererowi i t. p.

Na ministerstwo oświaty zwiększono kredyty o 2,355.000, a dla ministerstwa wojny o 12,230.000 zł.

Proszę teraz kwotę prowizorjum budżetowego za IV. kwartał, wynoszącą 484.785.654 pomnożyć przez cztery, a otrzymamy taką sumę wydatków rocznych, że skarb państwa tejże żadną miarą unieść nie potrafi, choćby się wycisnęło społeczeństwo jak cytrynę.

Niedługo okażą się skutki tej gospodarki.

Dotąd jeszcze widzimy z przodu gronostaje, ale z tyłu coraz bardziej niedostaje i niebawem okaże się golizna w całej swej okazałości i nędzy.

Niecna napaść.

Już rok dobiega od czasu, kiedy p. Władysław Grabski, ówczesny prezydent Rady ministrów i minister skarbu podał się do dymisji wraz z całym swoim gabinetem, przeczuwając słusznie, że wobec ujawniających się coraz fatalniejszych skutków jego rządów, będzie on wkrótce ze swoich stanowisk zmieciony. Człowiek, który rządami swymi doprowadził Polskę nad brzeg przepaści, który zrujnował wszystkich i zdezorganizował urzędy, zdemoralizował Sejm i Senat, powinien był, gdyby myślał normalnie, usiąść cicho, i rozpamiętywując popełnione przewinienia, przysiądz sobie, że do spraw publicznych więcej mieszać się nie będzie.

P. Grabski nie poszedł tą prostą i jedyną dla niego drogą, lecz nie mogąc przeboleć utraty władzy, co jakiś czas przypomina się społeczeństwu i zasypuje dzienniki swoimi listami otwartemi, w których raz reklamuje swoją wartość, drugi raz robi z czarnego białe, aby się od czynionych mu zarzutów usprawiedliwić.

Ostatni jego list otwarty dotyczy sprawy wprowadzenia w Polsce monopolu zapałczanego i zaciągnięcia na ten monopol pożyczki państwowej. Wszyscy mają jeszcze w pamięci ogromny nacisk, z jakim p. Grabski forsował w Sejmie obie te sprawy, grożąc natychmiastowem ustąpieniem z prezesury gabinetu i z ministerstwa skarbu, gdyby mu projektowanych przez niego ustaw natychmiast nie uchwalono.

Pod naporem opinji publicznej, której nie otwarły się jeszcze oczy na zgubne rządy p. Grabskiego, Sejm i Senat uchwaliły żądane przez niego ustawy zapałczane, chociaż referent tych ustaw poseł piastowiec dr Byrka nie szczędził im krytyki i ostrzegał przed pośpiechem.

Ustawa o monopolu zapałczanym zawierała postanowienie, że Skarb polski skasuje małe fabryki zapałek dając ich właścicielom odszkodowanie, a większe fabryki wykupi i odda je w używanie Spółce, która monopol ten wydzierżawi, p. Grabski zażądał przy tem tytułem czynszu dzierżawnego za monopol w całej Polsce zaledwie 4 miljony złotych rocznie i nie zabezpieczał interesów ludności przepisem, chroniącym ją przed dowolnem podwyższaniem ceny tak powszechnie potrzebnego artykułu, jakim są zapałki. Dopiero w Sejmie z największymi trudnościami ustawę nieco ulepszono i podwyższono czynsz dzierżawny do 5 miljonów złotych rocznie, na przerobienie jednak całej ustawy nie było poprostu czasu, gdyż p. Grabski nastawał gwałtownie na natychmiastowe uchwalenie mu monopolu zapałczanego.

Po ustąpieniu p. Grabskiego i po ustaniu jego na-

ciśku, opinja publiczna widząc i czując klęski, które p. Grabski na Polskę sprowadził poczęła bliżej badać szczegóły jego gospodarki i między innemi zajęła się sprawą monopolu zapałczanego. Następnie i w dziennikach pojawiać się poczęły coraz ostrzejsze wystąpienia przeciwko p. Grabskiemu, ojcu ustaw zapałczanych, co w końcu doprowadziło do wyboru przez Sejm komisji złożonej z 7-miu członków, która miała zbadać szczegółowo okoliczności towarzyszące powstaniu projektów i uchwaleniu ustaw w Sejmie, jak również zbadać skutki tych ustaw dla skarbu państwa i dla ludności polskiej. Rezultaty tych badań przez członków komisyj sejmowych zaczęły ujawniać już nie lekkomyślność, ale złą wolę p. Grabskiego przy forsowaniu tych ustaw i zachodziło prawdopodobieństwo, że p. Grabski będzie pociągnięty do odpowiedzialności przed Trybunał Stanu za swą działalność szkodliwą dla państwa.

Na te bardzo dla p. Grabskiego szkodliwe następstwa pracy komisji sejmowej zareagował tenże w sposób sobie właściwy, bo wystąpił znów z listem otwartym, w którym dla osłabienia ciężkich, lecz prawdziwych przeciw niemu zarzutów, zarzucił czterem członkom komisji, że kierują się oni osobistą nienawiścią do p. Grabskiego, gdyż p. Grabski nie spełnił ich osobistych życzeń. Zarzuty te okazały się niecną napaścią i znalazły już odparcie z trybuny sejmowej tak przez usta marszałka Sejmu, jakoteż przez oświadczenia członków komisji, odczytane przez sekretarzy sejmowych. Nie będziemy zajmować się bliżej oświadczeniami pp. posłów Michalskiego, Wyrzykowskiego i Rozmaryna, którzy odparli podniesione przeciw nim zarzuty p. Grabskiego, jako pospolite kłamstwa, ale musimy napiętnować niecne postąpienie p. Grabskiego wobec posła dra Byrki. P. poseł Byrka jako sprawozdawca komisji skarbowej przedstawił na pełnem posiedzeniu Sejmu zupełnie bezstronnie uchwały komisji skarbowej, która brzmiała za przyjęciem projektu p. Grabskiego z niektóremi poprawkami, a mimo to p. Grabski śmiał w liście otwartym zarzucić p. dr. Byrce stronniczość, opartą rzekomo na tem, że p. dr Byrka czuje do p. Grabskiego nienawiść za pozbawienie go posady w Banku. Ohydna ta napaść powinna p. Grabskiego wykluczyć z rzędu uczciwych ludzi, p. Grabski bowiem, jak to p. dr Byrka w swoim oświadczeniu wyjaśnił nie pozbawiał go żadnego urzędu, lecz zwinął bardzo pożyteczną instytucję dla Małopolski, a mianowicie Zakład kredyt. dla miast Małopolskich, w którym p. dr Byrka pracował, co było jednym ze znanych objawów nienawiści p. Grabskiego do Małopolski i jej urządzeń gospodarczych, i raczej p. Grabski pokazał tu nienawiść do p. dra Byrki, który go o całe niebo fachową wiedzą przewyższa, aniżeli odwrotnie. Taksamo niecnym postępkiem trzeba nazwać wciągnięcie przez p. Grabskiego do jego lichej obrony osoby prezesa Witosa, który rzekomo miał zabiegać o posadę dla p. dra Byrki, żeby ułagodzić jego opozycję wobec p. Grabskiego. P. Witos wyjaśnił że nigdy nie udawał się o żadne poparcie dla dra Byrki, a jeśli raz powiedział, iż p. Grabski źle zrobił pozbywając się z ministerstwa skarbu tak dzielnej i fachowej siły — to powiedział najzupełniejszą prawdę i słusznie napiętnował p. Grabskiego za jego niemądre wyrzucanie ze swego otoczenia ludzi fachowych i otaczanie się lichotami, byle pochlebcami.

Należy się spodziewać, że po tym występie p. Grabskiego, który zamiast rzeczowych sposobów obrony, chwyta się kalumnji i obrzucania błotem posłów pełniących swoje obowiązki nałożone im przez Sejm, Sejm nie zawaha się pociągnąć kalumniatora do odpowiedzialności.

Nie zawadziłoby także zająć się bliżej osobą p. Władysława Grabskiego i jego dotychczasową działalnością na stanowiskach publicznych. ażeby wkońcu rozwiać dobrą sławę, która go niesłusznie otacza i nareszcie go unieszkodliwić.

Komu krzywda?

»Krzywda« wołają dziś wszyscy. Naprawdę temu, który wrzeszczy: »krzywda mi się dzieje!«, zwykle nie dzieje się krzywda. To zwykle tylko niezaspokojony kaprys pobudza go do wrzasku. Komu się naprawdę krzywda dzieje, ten zwykle już nie ma sił do wołania: »krzywda«. Tym pokrzywdzonym, który nawet nie umie wołać: »krywda«, to jest dzisiaj rolnik.

Gdy widzisz chłopa, jak klnie na babę, jak doskakuje do oczu wójtowi, ba, nawet proboszczowi, myślałbyś, że ten człek nie da sobie krzywdy zrobić. Ale, niestety, to cała jego ulga, jak sobie chłop może ulżyć na babie, na wójcie, na proboszczu. Bo tak go nauczyli. To jedynie uchodzi mu bezkarnie, bo nawet proboszcz nie odpłaci mu pięknem za nadobne, boć to przecież jego owieczka zbolała, która gdzieś przecież musi wylać swą żółć, która przy doli chłopa, nawet u owczej jego natury przelać się musi. Ale pozatem rolnik jest potulną owcą, której nietylko wełnę, ale i skórę, a nawet pokarm biorą, kto może.

Potulność jego jednak nie jest cnotą, lecz niedołęstwem, wynikiem wad chłopu właściwych.

Wiedzą o tem wszyscy i dlatego korzystają z jego niedołęstwa, a że to dzisiaj świat zarzucił ewangelję P. Jezusa, który nie pozwala wyzyskać niedołęgę, toteż wszystko pasie się na skórze rolnika, wszystko jedno czy to małorolny, czy kmieć, nawet obszarnik. Co prawda, to nie grzech, więc i »obszarników« do tej gromady niedołęgów pociągnę, boć tak jest, że i oni nie wiele mądrzej koło siebie chodzą, niż ich ciemniejsi bracia chłopi. Mają i oni za swoje, wszyscy to wiemy. Ale dobrze im jest skoro wolą za przyjaciół socjalistycznych opiekunów, niż chłopów, których nie chcą uznać za przyjaciół, choć tesame interesa ich łączą co chłopów. Wolą czerwony kolor, niż zieleń pól chłopskich, to niech cierpią. My się tam z ich cierpień nie cieszymy, tylko im przypominamy, że sami sobie winni. Jak świat światem socjalista rolnikowi nie będzie bratem. Ale niech sam o sobie każdy myśli, to i chłopi niech się przypatrzą, gdzie ich but gniecie.

A gniecie, gniecie nietylko but, ale jest obawa, że już nie but będzie gniótł, bo go niema za co kupić, lecz będzie bódł mróz i głód. Tak, tak, ty rolniku będziesz miał głód chleba, choć go przy pomocy Bożej sam wytwarzasz. Tego chleba nie braknie w mieście, choć na ulicach ziemniaków nie sadzą i ziarna nie zbierają, ale tego chleba braknie tobie rolniku, któryś go do miasta zawiózł. Nie zazdrościmy miastom chleba,

niech mają. Nie szczujemy na miasta, bo i mieszczanie to bracia i miasta dobrze się mieć muszą i tego nawet chcemy, by w mieście było dobrze, bo i na wieś z tej dobroci więcej kapnie. Ale stwierdzamy, że źle jest, jeżeli w studni niema wody, choćby i w garnkach woda była.

I to jest pierwsza straszna krzywda o pomstę do nieba wołająca, że chłop, który na chleb pracuje, głód chleba cierpieć musi. Wszak wart jest robotnik strawy swojej, mówi Ewangelja św.

Ale, wiecie chłopi, tej krzywdy samiście sobie sporo winni. Nie wszystko, ale sporo jest waszą winą. Bo wy umiecie kląć na babę, wójtowi skakać do oczu, szczuć na proboszcza, wyzywać na nauczyciela, **ale nie chcecie dbać o to, by was bez butów nie zostawiono.**

Słuchajcie! Państwo — to wielkie gospodarstwo. Rząd państwa, jest gospodarzem tego olbrzymiego gospodarstwa. Jak jest gospodarstwo rolne, to gospodarz musi dbać o rolę. Jak jest gospodarstwo rzemieślnicze, to gospodarz musi dbać o dobre maszyny.

Polska jest gospodarstwem rolnem.

Tymczasem rząd-gospodarz zapomina o tem, że ma gospodarować na roli i zajmuje się tylko młynem, t. j. przemysłem i zapomina jeszcze do dziś dnia, że **młyn nie będzie miał co mleć, jak pola będą ugorem leżeć.** Tak robi do dziś dnia gospodarz-rząd, który ma samych »inżynierów«, malarzy i t. p., wyrzucił zaś fornali, kosiarzy, t. j. rolników. Stąd są takie wyniki, że ostatecznie rząd się nie rozumie na całości gospodarki polskiej. To się w szarem codziennem życiu tak na tych »wyrzuconych« fornalach i kosiarzach odbija, że oni pracują na chleb, ten chleb wyrabiają, ale ten chleb je kto inny, oni najwyżej plewę dostaną.

Dlatego teraz tak jest. Tego roku żyta ⅓ tego, co być powinno, pszenica zrosła, siano zgniło. Darmo, wszystko się udać nie może. Ale za to jest owies, są ziemniaki. (Nie mówię o tych nieszczęśliwcach, nawiedzonych gradem i powodzią). Cieszysz się chłopie, że weźmiesz coś więcej za owies i ziemniaki. Przywozisz na rynek. Masz tu. Taksamo zrobili wszyscy. Ziemniaki 50% tańsze, owies o 30% tańsze, bo nawieźli. Za ziemniaki i owies, choć masz więcej nie weźmiesz nic więcej, niż zwykle, bo potaniało, żyta i pszenicy nie masz sprzedać, bo niema.

Więc masz olbrzymie straty, a nadrobić niema czem. Bóg nagrodził owsem, ale rynek okradł, co Bóg dał, bo zaraz obniżył cenę.

I to jest druga, straszna krzywda, dla której w Polsce rolniczej miejsca być nie powinno. Gdyby rząd był troskliwym gospodarzem, toby się liczył ze wszystkiemi okolicznościami. Toby tak pokierował handlem, żeby w razach klęski rolnik mógł wynagrodzić sobie dochodem z innych produktów. Są cła dla obrony fabryk i rzemiosła. Są ustawy ochronne dla masarzy, piekarzy, szynkarzy. Wydziedziczony z pod opieki państwa jest tylko rolnik.

Na wypadek bezrobocia rząd w czułej trosce o robotnika ma miljony miesięcznych zapomóg. Jak zresztą o tem bezrobociu myśleć, to chłopi najlepiej czują to na własnej skórze, ale o tem potem. Jeżeli są pieniądze dla bezrobotnych, to czemuż niema pieniędzy na klęski elementarne, które pozbawiają nietylko chleba, ale często ziemi i dachu nad głową? Jednych otacza się troską aż do popierania lenistwa, często nawet nierządu i pijaństwa (o tem znów potem), drugim pozwala się marnieć z głodu i chłodu. Bo rządowe zapomogi klęskowe są raczej kpinami, niż pomocą. Jest to więc trzecia straszna krzywda dla rolnika, traktowanego gorzej, niż reszta obywateli.

Krzywda jest jawna. Ale na to P. Bóg dał nam rozum, byśmy się przed krzywdą bronili. **Ale chłop tego rozumu nie chce okazać.** Czy to był rozum chłopski

---

JAKÓB BOJKO.

Moja kroniczka z ostatnich miesięcy.

3) (Ciąg dalszy).

Moskale myśleli, że w Polsce będą wiekować, to też i w Warszawie nabudowali swych cerkwi, coś aż 24, a najwspanialszą na Saskim placu, którą ledwo rozebrano, tak trwale była zbudowana. Czy to było konieczne, czyby ją nie można było jakoś na naszą modlę przerobić, to już różnie mówią...

Wnętrze cerkwi na Pradze błyszczy od złota, boć co to Moskali kosztowało? Obrazy św. w stylu bizantyńskim wyglądają poważnie, a podobny strojem i mitrą do nich, jakiś wyższy duchowny, w towarzystwie djaków, odprawiał nabożeństwo.

Pokłonów co niemiara. Kadzidła nie skąpili, ale śpiew bardzo dobry. Ceremoniał dla oka, trudno nie powiedzieć ciekawy i zajmujący! Co za szkoda, że nie zrobią unji, jak nasi Rusini, ale wszystko zależy o d g ó r y n i e o d d o ł u... Myśląc o tem, przyszły mi na myśl walki stronnictw chłopskich w Polsce, czyby dół się nie zjednoczył, gdyby wodzowie popili razem z jednej flaszki płynu, który się zowie: »Miłość i zgoda dla dobra Ojczyzny i chłopów«. Czyby to nie był już wielki czas, na taką ucztę prezesów?

Kościół pełny ludu, a widzę sporo i żołnierzy w mundurach polskich. Ha! w rosyjskich mundurach, wyżej sto lat, nasi chłopcy katolicy, musieli nieraz radzi nie radzi słuchać ich »Hospody pomyłuj«, toż ci, lubo prawosławni, muszą służyć Polsce, a Boga po swojemy chwalić, któż im broni? Ale co sobie muszą myśleć prawosławni Moskale tu zostający? Ha! zapomnieli ich panujący, co niegdyś ks. Starowolski Szwedom powiedział, że »Bóg jest miłosierny, a fortuna zwodna«.

Z kolei poszedłem się pokłonić szczątkom świętym kasztelanica św. Stanisława Kostki, które spoczywają w jednym z kościołów w dwóch małych trumienkach, jedna szczerozłota, a druga ozdobna dębowa. Rodzina dumnego magnata — jego ojca, wymarła, a osoba poniewieranego niegdyś młodzieńca dziś w całym świecie katolickim cześć odbiera.

Czy też kiedy chłopi polscy, wydadzą z siebie choć jednego świętego, a bardzoby się nam przydał. Szczątki świętego odwieźli do Ratoszyna — gdzie się urodził i złożą w kościele, który zbudowany akurat na

rozbić pierwszy rząd pracy szczerej na podstawie powszechnej oszczędności, pracy i podatkach w r. 1923?

Na czele rządu stał chłop — rolnik — wieśniak jako symbol, że Polska z chłopem liczyć się będzie. **I ten rząd rozbili chłopi!**

Czy to był rozum chłopski odstąpić od wodza chłopa, który poraz drugi stanął na czele rządu, który chciał pracować i chłopa opieką otoczyć? Chłop został wtenczas spoliczkowany, oplwany, zdrajcą nazwany, a chłopi jedni milczeli, drudzy pomagali pluć w twarz szefowi rządu i bojowcowi o lepszą dolę chłopską. Jaka to była zdrada?

Czy chłopi mieli być zaprzedani? Czy może Polska cała? Nic podobnego. **Nie dał Witos chłopa na żer czerwonym wyzyskiwaczom, nie przyłączył się do hecy przeciw Kościołowi, dlatego czerwone sztandary rozmaitych gatunków ogłosiły go zdrajcą.**

A chłopi przyklaskiwali, jak plwano na najwięcej chłopskiego z chłopów Witosa. To hańba niezatarta na honorze chłopskim. Chłopi, kiedy nabierzecie chłopskiego rozumu?

Czy to jest rozum chłopski, że chłop za największą karę uważa czytanie dobrego pisma, a jeśli czyta, to tylko takie, które błotem obrzucają swoją Radę, swojego wójta, swojego kierownika szkoły, a przedewszystkiem swojego proboszcza? Czy to jest chłopski rozum, że chłop stroni od Kółka rolniczego jak od zarazy, że nie chce słyszeć o Spółkach samopomocy, a jeśli gdzie jest, to ją okrada, zwalcza, utrąca?

Chłopie! Nie daj się krzywdzić, nie krzywdź się sam, nabierz chłopskiego rozumu, a nie będziesz bez butów chodził.

Rzymski ksiądz
F. K.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

„Pstry dywan“ premjera Bartla.

Swoje przemówienie na posiedzeniu Senatu w dniu 30 lipca b. r. rozpoczął premjer Bartel następującem zdaniem:

Wysoki Senacie!

Jeżeli zabieram głos w tej Izbie, to nie po to, ażeby raz jeszcze roztoczyć tensam „pstry dywan“ różnorodnych prac i zamierzeń rządu, który przedłożyłem Sejmowi w dniu 19 lipca, lecz żeby dodać parę uzupełnień, które rzucą dodatkowe światło na poczynania i zamierzenia rządu“.

„Pstry dywan“.

Nie można trafniej określić owych poczynań i zamierzeń obecnego rządu, jak to uczynił premjer Bartel.

„Pstry dywan“.

Istotnie, czego tam nie było w tem przemówieniu, jakie barwne, złote nici, z których dziergał p. premjer swój dywan. Powiedział, że wartość produkcji społecznej w Polsce w 1925 roku wynosiła 10—11 miljardów w złocie, z czego okrągło 60% przypadło na produkcje rolnicze w różnych formach, a 40% na produkcje przemysłowe, wobec czego zapowiedział otoczenie specjalną opieką rolnictwa. Na tym swym dywanie wyhaftował p. premjer cudny kwiat złotego wieku dla rolników.

Zaledwie upłynęło kilka miesięcy okazało się, że ten pstry dywan zbladł, wypełznął.

P. premjer wypruł z dywanu owe złote nici, które przeznaczył dla rolnictwa i zastąpił je grubym, szarym szpagatem.

Bo czyż nie jest stryczkiem dla rolników dekret o cenach maksymalnych na zboże i inne produkta rolne, podwyżka podatków o 10%, zapowiedź dalszej podwyżki podatków bezpośrednich o 20% i nakaz bezwzględnego ściągania tychże, żeby w ten sposób zmusić

tym placu; gdzie dworzec świętego stał dawniej. Myśl projektodawców była bardzo dobrze pomyślana.

Ludowina pociera o trumienkę swe koronki, różańce i t. p., a kto tego nie ma, to choć palcem jej dotknie. Westchnąłem do św. syna magnackiego, by u P. Boga uprosił dla jego sfery rozumu na czasy dzisiejsze, tak im potrzebnego, ale żeby też i o nas chłopach i o naszych wodzach nie zapomniał, i uprosił nam jeszcze więcej łaski rozumu i zgody, bo bez tego ani Polska, a tem bardziej chłopi, nie dożyją lepszej doli.

Stamtąd udałem się na grób nieznanego żołnierza, przy wchodzie do ogrodu saskiego. Ani słowa, jest to coś wspaniałego! Na marmurowej płycie — przez całą długość bramy, leży pełno bogatych wieńców, których wciąż przybywa. W środku sztachet wisi ogromny krzyż »Virtuti militari« i napisy tych miejsc, gdzie nasze wojska walcząc o Polskę ginęły! Ściany boczne zdobią przepyszne rzeźby z chorągwiami i orłami, a tuż przed tym grobem stoi pomnik księcia Józefa Poniatowskiego z rzymskim mieczem w dłoni. Za jego to bowiem przykładem — za jego rozkazem (który wyryto na pomniku), »Honor i Ojczyzna«, szli polegli na tylu polach bitew, i dał P. Bóg, że nie nadarmo tym razem.

Patrząc na ten pomnik wspaniały, pomyślałem, że gdyby powstali z grobów ci polegli nasi rycerze, a przypatrzyli się, co my w tej Polsce tak krwawo przez nich wywalczonej dziś wyprawiamy, coby powiedzieli? »My spełnili pracę, zapoczątkowaną przez Kościuszkę, legjony Dąbrowskiego, Chłopickich, Dwernickich i Langiewiczów, a wy co robicie? My padli walcząc za Honor i Ojczyznę, a wy się bijecie o posady, tytuły, poselstwa i t. p.«?

A cóż myślą ci biedacy, którzy służąc z musu w armjach zaborców padli na polach Kraśnika i t p.. o których i pies nie wspomni? A wreszcie, co myślą ci, którzy padli w awanturze majowej? Tamci powiedzieć mogą, ja padł od kuli wroga, a my od własnych braci...

Z boleścią w duszy odszedłem ze łzą w oku od tego pomnika, prosząc P. Boga, by nam dał rozum, aby nas obcy bat nie rychło go uczył...

Taką spowiedź uczyniwszy Szanownym Czytelnikom, przepraszam ich, że im nie piszę o polityce, bo człekowi już obrzydła na starość. Nie choruję na nic w polityce, jestem przybity tem, co się w Polsce, i z sprawą chłopską dzieje i sądzę, że krzywdy Stronnictwu nie robię — napisawszy te parę swych uwag, które proszę wydrukować.

rolników do rzucenia na rynek wielkich ilości zboża i obniżenia ceny?!

Podczas kiedy z owego pstrego dywanu wypruto złote nitki rolnicze, nici, przeznaczone dla socjalistów, stają się coraz barwniejsze i czerwieńsze, jako, że kolor czerwony jest najmilszy dla oka i serca pepesowców.

Rząd Bartla-Piłsudskiego, bo Bartel jest echem tego ostatniego, opracowuje szereg projektów ustaw w dziedzinie polityki socjalnej, a to: 1) o umowie o pracę pracowników umysłowych; 2) o ochronie zdrowia i życia pracowników; 3) o zapobieganiu chorobom zawodowym; 4) o inspekcji pracy; 5) o robotach zbiorowych; 6) o sądach pracy; 7) o rozjemstwie; 8) o związkach zawodowych; 9) o umowie o pracę robotników; 10) o umowie o pracę na roli; 11) o ubezpieczeniu pracowników umysłowych od inwalidztwa i bezrobocia; 12) o nadzorze w sprawie ubezpieczenia społecznego; **13) o ubezpieczeniu na wypadek chorób, macierzyństwa, niezdolności zarobkowania, starości i zaopatrzenia pozostałych rodzin.**

Nie przeczymy, że niektóre z powyższych projektów są na czasie, całość jednak wskazuje niezbicie, że rząd płaci weksel socjalistom za pomoc w maju b. r. i rozbudowuje ustawodawstwo socjalne w sposób, który do reszty zabije produkcję w Polsce i obłoży wielkiemi ciężarami warstwy producentów — oczywiście także rolników.

Z powyższych projektów przekonywujemy się, do czego rządowi potrzebne były pełnomocnictwa. Oto, żeby nawiązać do słynnych dekretów z ery Moraczewskiego i pchnąć państwo na tory socjalistyczne, gdzie czeka go tensam los, jak za czasów moraczewszczyzny, od której zaczęło się wszelkie zło w Polsce.

Paweł Ubrzeż.

Za czyje pieniądze?

Czytelnicy „Piasta“ wiedzą z poprzednich moich korespondencyj, jaką krzywdę wyrządził Jan Stapiński memu śp. mężowi, jak niecnie nadużył jego zaufania, jak to zaufanie wykorzystał, naciągając go na znaczną pożyczkę i doprowadzając do ruiny materjalnej, sam zaś stał się obszarnikiem, dziedzicem na Klimkówce. Jakież było moje zdziwienie, kiedy przed paru tygodniami otrzymałam bezpłatnie numer „Przyjaciela Ludu“, z załączoną odezwą synalka, Tadeusza, wzywającą do klasowej organizacji, oczywiście pod przewodem Stapińskich. Wszak doskonale mi wiadomo, jak zachłanny jest Stapiński na pieniądze, jak lubi garnąć pod siebie, a najmilszym dla niego szelestem jest szelest banknotów.

Zdziwienie moje wzrosło ogromnie, gdy dowiedziałam się, że Stapiński całemi masami rozsyła za darmo swego „Przyjaciela“, wprost natrętnie wpycha ludziom do ręki to piśmidło.

A przecież pismo kosztuje.

Skoro taki skąpiec i zachłanniec traci pieniądze, to napewno nie z jego kieszeni pochodzą, ktoś musi mu dawać.

Ale kto — za czyje pieniądze drukuje się „Przyjaciel Ludu“ i rozrzuca między ludzi, toby warto zbadać, a kto wie, dokądby ślad zaprowadził?!!

Że z czystego źródła nie czerpie ten brudas, to rzecz pewna.

Na mój artykuł w „Piaście“ odpowiedział podobno Stapiński w „Przyjacielu Ludu“, że nie on zjadł Olszewskiego, tylko Olszewska czeskiemi zębami.

P. Stapiński dawno stracił swoje polskie zęby, a wprawił sobie bolszewickie, któremi chce zjeść wiarę św., państwo i cały naród polski.

Tak, czeskie mam zęby i nie wstydzę się tego, ale sześciu moich synów wychowałam po polsku na Polaków i wysłałam ich na obronę Ojczyzny. A gdzie wtedy byli Stapińscy? Stary handlował ropą, a młody „dekował“ się po szpitalach i jak mu zarzuca Szczepański, przemienił się w szlachcica, Ritter von, bo to wtedy popłacało.

I taki obijbok, taki markirant, dziś się bierze do polityki, narzuca na przywódcę chłopom, posłem chce zostać, na Witosa ujada i Piastowców.

Butów Witosowi nie jesteście godni pucować, a mimo, że go szkalujecie i co tylko wasze plugawe mózgi wymyśleć mogą złego, zarzucacie Witosowi, wasza plwocina na wasze gęby spada, Witos za wysoko stoi, żeby go mogła dosięgnąć.

Na nic wasze gadzinowe, padalcze syki; chłopi polscy splują w waszą stronę z pogardą, a pójdą za Witosem i Stronnictwem „Piasta“.

Barbara Olszewska.

Wielki urząd wielka niewola, kto powinność na urzędzie szczerze chce zachować, w większym urzędzie więcej znajdzie pracy, niż honoru. A. M. Fredro.

Z ruchu organizacyjnego.

Baczność wszystkie organizacje P. S. L. „Piast".

Wyszedł z druku

Nowy statut P. S. L. „Piast".

Każdy członek Zarządów okręgowych, powiatowych, gminnych komitetów wiejskich, Wojewódzkich komitetów wykonawczych, powiatowych i rejonowych Komitetów wykon. **jest obowiązany posiadać własny egzemplarz.**

Cena 1 egzemplarza (bez przesyłki pocztowej) **50 groszy.**

Zamawiać należy **za poprzedniem nadesłaniem gotówki** w Naczelnym Sekretarjacie w Warszawie.

Sądny dzień dla Bryla i Pluty w Przeworsku.

Ufny w pomoc socjalistów, żydów, komunistów i różnej podmiejskiej hołoty, która zwykle spieszy na pomoc Pluto-Brylom w ich nagonce na Piastowców, zwołał poseł Pluta publiczny wiec do Przeworską na dzień 20 września, zapowiadając swoje przybycie, Dąbskiego i miodziarza Hellmana.

Zwąchawszy pismo nosem, nie przybyli ani Dąbski, ani Hellman, natomiast wiec „zaszczycił" swą hipopotamią gębą Bryl.

Ludu zebrało się kilka tysięcy. Jakież było zdziwienie i przerażenie Bryla i Pluty, kiedy przy wyborze przewodniczącego ogromna większość oświadczyła się za Piastowcem.

Po zagajeniu przez tegoż, zabrał głos **poseł Brodacki**, który wykazał, jak wszystkie hasła, w imię których dokonano przewrotu, były czczemi hasłami, rząd „odrodzenia moralnego" nie przeprowadza ani sanacji moralnej, ani gospodarczej. Odpowiedzialność za skutki spada na te stronnictwa, które opowiedziały się po stronie przewrotu i dopomogły do tegoż, dążąc do rewolucji socjalnej na wzór bolszewji.

W ogonku bolszewickim w Polsce kroczy „Chłopskie stronnictwo", które ogłosiło program komunistyczny (upaństwowienie lasów, kopalń, fabryk, ziemi i t. p.).

Przemówienia posła Brodackiego towarzyszyły okrzyki pod adresem Pluty i Bryla! „Precz z bolszewikami! do Moskwy! hańba najmitom Trockiego"!

Po pośle Brodackim, zabrał głos **poseł Nawrocki**, który w dłuższem przemówieniu wykazał szkodliwość rozbicia ruchu ludowego, udowodnił, że winę wyłączną ponosi Bryl, Pluta i podobni im wichrzyciele i demagodzy, wskazał na zgubną ich robotę na kresach, godzącą w interesa osadników i państwa.

Wreszcie **poseł Pieniążek** faktami i cyframi wykazał brudne geszefta Bryla i Pluty.

Mimo, że ci otrzymali zapewnienie, że udzieli się im głosu i będą mieli możność do odpowiedzi na postawione im zarzuty, nie czując się na siłach sprostać temu zadaniu, z piętnem hańby wynieśli się precz, a z nimi ich przyjaciele pejsaci i garstka sprowadzonych przez Plutę chłopów.

Wiec zakończono jednogłośnem uchwaleniem następujących rezolucyj:

1) Zgromadzeni na wiecu publicznym w Przeworsku w dniu 20 września b. r., potępiają obalenie rządu prawowitego w drodze gwałcenia konstytucji i praworządności.

2) Zgromadzeni stwierdzają, że rząd obecny, głoszący hasła sanacji moralnej i gospodarczej, nie przeprowadza sanacji, a przez podwyższanie podatków, zamykanie granicy dla wywozu produktów rolnych i ustanawianie cen maksymalnych, gotuje zgubę rolnictwu i państwu.

3) Zgromadzeni protestują przeciwko podwyższaniu **wydatków państwowych, żądają oszczędności i redukcji niepotrzebnych urzędów i urzędników, ukarania złodziei i trwonicieli grosza publicznego.**

4) Ponieważ „Stronnictwo chłopskie" rozbija jedność ludową i prowadzi robotę bolszewicką w Polsce, głosząc hasła i program bolszewicki, **zebrani potępiają to stronnictwo, natomiast oświadczają, że uznają program P. S. L. „Piasta" za jedynie ludowy i wyrażają cześć i uznanie prezesowi Witosowi i Klubowi „Piasta".**

Uczestnik.

RZESZÓW. Dnia 10 września odbył się w Rzeszowie w sali magistratu Zjazd delegatów P. S. L. Po zagajeniu zebrania złożył p. dr **Kuś** sprawozdanie z posiedzenia Rady naczelnej w Warszawie. W dalszym ciągu obszernie omówił sprawy gospodarcze, produkcję przemysłową i rolniczą w Polsce, wykazał co jest powodem taniości artykułów rolniczych, a drożyzny artykułów przemysłowych, która to nierównomierność odbija się najdotkliwiej na producencie rolnym, t. j. na rolniku. Sprawy programu gospodarczego Stronnictwa, który w niedalekiej przyszłości może w Spółdzielniach skupić całe życie gospodarcze chłopa i obronić go od wyzysku ze strony pośredników handlowych, referował p. **Józef Kubicki**. W dyskusji nad oboma referatami zabierali głos pp.: rejent **Gardziel, Szajer, Głodowski, Pleśniak i Pępek** podkreślając łączność sprawy gospodarczej ze sprawami politycznemi. Po dyskusji zabrał głos poseł **Pieniążek** i skreślił obecną sytuację polityczną w Polsce. W zakończeniu mówca apelował, by delegaci zachęcali ludność do organizowania się w P. S. L. »Piast«, gdyż tylko dzięki temu można położyć kres robocie rozmaitych demagogów w rodzaju posła Pluty i t. p., którzy bardzo wiele obiecują a słowa nie dotrzymują. Przed zamknięciem zebrania, po omówieniu szeregu spraw natury lokalnej, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Zebrani wyrażają serdeczną podziękę i pełne wotum zaufania prezesowi Witosowi, marszałkowi Sejmu, Ratajowi oraz Klubowi za ich owocną pracę w Sejmie. Zebrani domagają się jak najrychlejszego wyznaczenia terminu rozprawy przeciwko generałowi Malczewskiemu i innym generałom, bezpodstawnie przetrzymywanym w więzieniu śledczym. **Sekretarz.**

Listy.

Co mówią wójcia w powiecie rzeszowskim o Plucie.

Poseł Pluta ze »Związku Chłopskiego« na wiecach zawsze wrogo występuje przeciw władzom, nie cofając się przed szkalowaniem nawet takich urzędników, do których mają chłopi zaufanie, nie popierając zarzutów konkretnemi faktami.

Wobec tego na posiedzeniu Zarządu »Związku wójtów« jeden z obecnych, a mianowicie Jan Kuper, naczelnik gminy Woli Zgłobieńskiej postawił wniosek, aby wezwać posła Plutę jako wójta, by przytoczył fakty na te zarzuty, które stawia — o ileby zaś Pluta od tego się uchylił, żeby Zarząd postąpił w myśl statutu. Zarząd wniosek p. Kupra uchwalił jednomyślnie i wystosował pismo do posła Pluty jako do naczelnika gminy i członka »Związku wójtów« — by w przeciągu 14 dni przytoczył dowody na to, co mówi o władzach państwowych, gdyż w przeciwnym razie Zarząd stanie na punkcie przepisów statutu.

Poseł Pluta na list nie dał żadnej odpowiedzi, natomiast na wiecach odczytywał treść jego nie bez złośliwej ironji i drwin.

Kiedy termin, w którym miała nadejść odpowiedź minął, Zarząd »Związku wójtów« wykluczył wójta Plutę uchwałą jednomyślną ze »Związku wójtów«, za czem nawet zwolennicy Pluty głosowali stając w obronie »Związku«.

Na Walnem Zebraniu »Związku wójtów« w dniu 8 września b. r. wystąpił p. Pluta z oskarżeniem przeciwko Zarządowi, motywując swoje oskarżenie tem, że on żadnego pisma nie otrzymał, że o niczem nic nie wie, że Zarząd nie miał prawa go wykluczać, gdyż od tego jest Walne Zebranie do którego się odwołał. Na to jeden z obecnych zabrał głos i powiedział w te słowa: »Albo mamy wierzyć p. Plucie albo Zarządowi« — a wtedy **poseł Pluta przyznał się, że istotnie pismo Zarządu otrzymał.** Pomimo odwołania się p. Pluty do Walnego Zebrania — ani jeden z wójtów za nim w obronie nie stanął, lecz przeciwnie, zarzucono mu w oczy jego obłudną i wielce szkodzącą robotę. — Kto czem wojuje, od tego ginie.

List z Francji.

W poszukiwaniu za chlebem i zarobkiem musiałem udać się do Francji, gdzie znalazłem pracę na roli w departamencie Marny. Jest nas tutaj dosyć dużo Polaków. Stosunki emigrantów przedstawiają się nadzwyczaj smutnie, brak nam należytej opieki ze strony władz konsularnych, których przecież we Francji jest dosyć dużo. Najgorzej przedstawia się sprawa z robotnikami, którzy pozawierali kontrakty z pracodawcami przez biura pośrednictwa pracy.

Obserwując stosunki panujące we Francji muszę przyznać, że jestto kraj, w którym panuje ład, porządek, porządek na każdym kroku. Wszystko to, co wojna światowa zniszczyła, odbudowano, czy to drogi, czy domy czy zakłady państwowe czy pomniki, czy parki i t. d. Żałować należy, że w Polsce inaczej się dzieje, że nie potrafiliśmy się w niektórych częściach kraju odbudować po wojnie o czem dowiaduję się z pism polskich. Co do rolnictwa, to rozwija się ono pełną siłą pary, a gospodarze zaczynają dochodzić do dostatków. Nic dziwnego, bo rząd pieczołowicie otacza opieką rolnictwo i czuwa nad jego podniesieniem. Wszystkie fabryki maszyn rolniczych i nawozów sztucznych pracują bez przerwy, nie mogąc często kroć podołać zapotrzebowaniu. Rolnicy sprzedają swoje produkta w Towarzystwach rolniczych, gdzie otrzymują ceny równe cenom na rynku światowym. Ta dawna »egalitê« (równość), która jest podstawą francuskiej demokracji, panuje w całem tego słowa znaczeniu, i każdemu oddają to, co się z tytułu jego praw obywatelskich należy.

Czytanie czasopism i gazet jest nadzwyczaj rozpowszechnione, tak, że najbiedniejszy robotnik, czy nawet chłop na prowincji nie obyłby się bez pisma, które mu przypadło do smaku. Jakżeż inaczej jest u nas w Polsce? Prasa francuska obecnie o Polsce bardzo mało pisze. W jednem z czasopism p. t.: »Petit Journal« czytałem niedawno artykulik o prezesie Witosie. Kiedy kraj znajduje się w niebezpieczeństwie to zwracają się do Witosa, wówczas zaś, kiedy nawę państwową wyprowadzi z odmętów, to obywatele zamiast podzięki, odpłacają mu czarną niewdzięcznością. Wstyd nas tutaj Polaków, że musimy czytać takie gorzkie słowa prawdy. Jeden z tygodników »La Croix« słusznie zauważa, że jeżeli w Polsce nie znikną swary partyjne, i jeżeli Polacy zapomną o przykazaniach: »Będziesz miłował bliźniego, jak siebie samego«, to społeczeństwo nie będzie miało widoków podniesienia się na szczebel potęgi.

To też jeżeli chłopi w Polsce nie zjednoczą się i nie staną wspólnie pod sztandarem »Piasta«, jeżeli całemu społeczeństwu nie dadzą dobrego przykładu, że tylko w jedności siła, to nie należy spodziewać się poprawy stosunków w Polsce. Kończąc ten mój list, tą drogą zasyłam serdeczne pozdrowienie wszystkim moim znajomym i Redakcji »Piasta«.

Vitry La Ville. **Andrzej Strojek.**

Jaką bronią walczy „Przyjaciel"?

Niejaki Karol Kozioł z Moszczenicy zamieścił w »Przyjacielu Ludu« z dnia 12 września Nr 38 list otwarty do p. Jana Więckowskiego, **prezesa piastowców w powiecie gorlickim** i właściciela obszaru dworskiego w Rzępienniku Biskupim.

Wiadomo powszechnie w całym powiecie gorlickim, że Więckowski wcale nie jest prezesem na powiat gorlicki, tymże bowiem jest p. L. Rybczyk, o czem doskonale wie »Przyjaciel«, a tem więcej Kozioł, który zamiast dać się używać za narzędzie nędznikom z »Przyjaciela«, lepiejby się udał na drogę sądową, ze swą pretensją do Więckowskiego jak czynią ci obywatele, którym się rzeczywiście coś należy od drugich, którzy powni są swego prawa.

Z prasy ludowej.

Bardzo niemiłą niespodziankę sprawił i bardzo kiepską zapłatę dał marszałek Piłsudski socjalistycznym, stapińszczykowskim i wyzwoleńcowym rozwścieklеńcom, za bardzo wydatną pomoc przy eksperymencie majowym.

Nietylko bowiem, że żaden Moraczewski, Stączek, Nocznicki, czy inna miernota nie usłyszał żadnych zachęcających słów: „Przyjacielu, posuń się wyżej, na fotel ministerjalny, ale przeciwnie — przywódca ich, Daszyński, został przyjęty — gdy się dopominał o wyżerkę przy państwowym żłobie — słowami: „Ty stary kabotynie“ (t. j. durniu, pajacu).

Potraktowano ich w myśl przysłowia: „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść“ i z tem się — chcą czy nie chcą — muszą nasi pretorjanie pogodzić.

Wprawdzie, mimo kopnięcia, łaszą się Piłsudskiemu i obsypują rząd jego pochwałami, a tylko tu i ówdzie szczekną i warkną od oka, do misy rządowej nie mogą się dostać, czego dowodem, że organ rządowy „Głos Prawdy“ uparcie pisze, iż wszystkie posady, urzędy i synekury należą się tylko legjonistom i strzelcom, jako najbardziej zasłużonym ideowcom, a wyzwoleńcy, stapińszczycy i socjaliści mogą sobie tak długo czekać, jak długo będą mieć ochotę, bo żadnych nawet okruchów z pańskiego stołu nie dostaną i basta!

I ma słuszność „Głos Prawdy“, że, polecając legjonistów i strzelców, odżegnywa się od przyjaciół: Bryla, Illinicza, czy kubaniarza Stapińskiego. Atoli warto znowu przeczytać, co piszą o apetytach rządowego organu inne gazety, a piszą zajmująco: „Szybko powiedziane, ale słabo przemyślane“ — pisze w tej materji łódzka „Prawda“ w Nrze 35.

„Elementu legjonowego, zapisanego w rejestrach chaotycznie prowadzonej ewidencji, w różnych placówkach legjonowych, było przeszło 40 tysięcy. — Przyjmijmy cyfrę 45 tysięcy. — Ale stan liczebny wszystkich oddziałów legjonowych po ich zjednoczeniu t. j. po powrocie II-giej Brygady z Węgier, nie przekraczał nigdy 20.000 łącznie z kadrami, taborami szpitalnemi i t. p. formacjami pomocniczemi. Z tych 20 tysięcy conajmniej połowa, to szeregowcy bez żadnego cenzusu (jak zwykle w każdej armji: rolnicy, robotnicy, stolarze, szewcy, krawcy i t. d.) i ci po zakończeniu wojny wrócili na rolę lub do warsztatów pracy, częściowo zaś pozostali w wojsku jako podoficerowie zawodowi.

Reszta dopiero, w liczbie zaledwie kilku tysięcy, to już inteligenci, mający poza sobą większe wykształcenie. Z tych 80% pozostało w służbie wojskowej (dziś są już generałami i pułkownikami). Gdzież więc jest ten element legjonowy, któryby był gotów i umiał uzupełnić maszynę państwową? (liczącą dziś około 1 miljona głów!) A mimoto, że tych byłych legjonistów ani niema wiele, a choćby byli — to przecież dlatego, że ktoś przy legjonach służył, nie miał jeszcze objawienia, że potrafi wszystko robić. W Polsce obecnie głosi się, że niema i nie powinno być miejsca dla nikogo na żadnym fotelu, krześle, krzesełku, karle i stołku rządowym, jeśli nie służył w I. Brygadzie...

Ale oprócz legjonistów są jeszcze strzelcy...

O tych to właśnie strzelcach napisała „Gazeta Warszawska“ w Nrze 241 takie skargi z jednego tylko powiatu radomskiego: „Tu strzelec okradł ogród owocowy, tam zdefraudował gotówkę i sfałszował dokumenty — te fakty notujemy co dnia — raz po razu. Bowiem obóz, który się mieni sanatorem moralności w Polsce, sam zawiera w swem łonie tyle brudu i szumowin, iż gdyby je potrafił i chciał wyczyścić, zrobiłby bardzo wiele dla tej sanacji.“

Oto w Radomiu tamtejszy przedstawiciel Strzelca, Hoffman, kradł w magistracie legjonowym przez swoich przyjaciół w P. P. S. — Hoffmanem zajął się prokurator.

Inny radomski rycerz ze Strzelca, Żabicki, skradł zainkasowane pieniądze z podatków do spółki z niejakim Padubinem. Ten, po wykryciu złodziejstw, chciał umknąć do Rosji sowieckiej, ale mu się nie udało. Żabicki nie czekał na prokuratora. Zastrzelił się. Tak było w Radomiu, a jak jest gdzieindziej? Wie o tem najlepiej Stapiński, bowiem w Nrze 38 „Przyjaciela“ w dziale: „Odpowiedzi od redakcji“ zamieścił tam następującą, wiele mówiącą odpowiedź: „Niema innej rady, tylko musimy z takimi witosikami, jak Wawrzyniec Michno z Wysokiej w krótkiej drodze zrobić porządek, choćby przyszło i odpokutować. Strzelec w Łańcucie powinien się tem zająć“.

A więc strzelcy nie tylko kradną, oni i mordują, bo taką rolę poleca im odegrać Stapiński, każąc w krótkiej drodze robić porządek, czyli poprostu mordować przeciwników politycznych.

Nie wiemy, niestety, czy osądzony na śmierć przez Stapińskiego Michno jeszcze żyje — jeżeli tak jest, to widocznie Strzelec w Łańcucie boi się jeszcze popełnić łotrostw, do jakich byłby zdolny i do czego go pcha Stapiński!

Tacy jednak dostają władzę i wcale „dobrze“ rządzą. Może być, że z obozu legjonowego i strzeleckiego pochodzi także wiceminister oświaty, Gajczak, który, przyjąwszy delegację żydowską, pozwolił jednemu jej członkowi mówić do siebie po żydowsku i w tym języku delegacji odpowiedział, chociaż Konstytucja postanawia, że językiem urzędowym w Polsce jest język polski...

W podobnej trochę materji pisze „Sprawa Ludowa“ w Numrze 42: „W szeregu miejscowości w Małopolsce wschodniej władze szkolne zamykają szkoły powszechne i to wyłącznie szkoły polskie. Oto czytamy w prasie bolesny protest pow. Rady szkolnej w Buczaczu z powodu zwinięcia szkółek dla polskich osad w Podlasiu, Gajach, Gruszce, Izabeli, Tyszowie, Okopach, Słobudce Dolnej, a równocześnie z innych powiatów donoszą nam o zamykaniu szkół powszechnych w licznych polskich osadach“. Fakt ten nabiera donioślejszego znaczenia, gdy się zważy, że ani rusini, ani żydzi nie skarżą się na zamykanie swoich szkół — natomiast skarżą się na polski rząd Polacy za zamykanie szkół polskich! Omyłka to może, czy plotka? — spyta ktoś zdumiony, przeczytawszy podobną wiadomość. Nie, to nie plotka — to taktyka obecnego rządu — w jakim celu, Bóg raczy wiedzieć! Ten fakt mógłby może wytłumaczyć jeden Stapiński, bowiem niedawno napisał w Nrze 36 „Przyjaciela“, że „Polska obecnie maszeruje z epoki średniowiecza do rodziny nowoczesnych narodów“. — Nowoczesny naród, gdzie się tępi oświatę u swoich rodaków, a faworyzuje obce narodowości — gdzie kompromituje się przedstawicielstwo narodu: Sejm, a rządzą magnaci, żydzi i wojsk...

Co za bezwstydne i bezczelne kpiny zdegenerowanych kubaniarzy i zaprzańców z Polski i narodu polskiego! A może Rosja bolszewicka wam się podoba? Toć i ona jest nowoczesnym narodem, bo pokonana została w zupełności przez żydów! Czy do tego także Polskę pchacie?

Sęk.

KRONIKA.

Wrzesień ma 30 dni, październik ma 31 dni.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
26 N.	18 po Świątkach. Cypr. i Just. mm.	5	31	17	31
27 P.	Kozmy i Dam., Przen'es. św. Stan.	5	32	17	29
28 W.	Wacława kr. i m. ☾	5	34	17	27
29 Ś.	Michała archanioła.	5	35	17	25
30 C.	Hieronima w. i d. K.	5	37	17	23
1 P.	Remigjusza b., Jana z Dukli	5	38	17	21
2 S.	*Aniołów Stróżów.*	5	40	17	19
3 N.	19 po Świątkach. *N. P. M. Róż.* Kand.	5	41	17	17

Kurs dolara.

Kraków, 21 września.

Kurs bankowy dolara: 9·02—9·04
Kurs nieoficjalny: 8·99—9·00

Z żałobnej karty.

W dniu 11 września zmarł w Grybowie ś. p. Jan Sułowicz. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności. Imieniem Stronnictwa naszego oddał zmarłemu ostatnią posługę prezes Witos, który w przemówieniu nad trumną podniósł bezinteresowną i ofiarną pracę zmarłego na polu oświatowem, gospodarczem i politycznem w stronnictwie »Piasta«.

Pracy tej nie zaniechał ś. p. Sułowicz do ostatniej chwili, jeżdżąc prawie każdą niedzielę i święto z wykładami na wieś.

Śmierć przedwczesna zabrała go z grona oddanych całą duszą sprawie ludowej i państwu pracowników.

Cześć Jego pamięci!

Nie do uwierzenia.

W gminie Olszanica, niedaleko od Krakowa mieszka rolnik nazwiskiem Wincenty Czuba. Z wybuchem wojny światowej w 1914 r. władze wojskowe austrjackie zburzyły Czubie chałupę, by artylerja mogła mieć lepszy »Aufshuss«. Pozbawiony domu Czuba wykopał w ziemi jamę i tam usadowił się z 5-giem nieletnich dzieci. Wojna skończyła się — ale tej dziejowej chwili nie było danem Czubie odczuć na swojej skórze, gdyż pozbawiony możności wybudowania domu, dalej mieszka w ziemiance.

Dopiero w r. 1925, po zdarciu kilku par butów. Czuba wydeptał kredyt na odbudowę w komisji odbudowy przy starostwie krakowskim, w wysokości 2.000 zł. Całą tę kwotę zahipotekowano na jego 3-morgowej majętności. Z przyznanego tego kredytu otrzymał na razie 1.000 zł za które to pieniądze zakupił w r. 1925 część materjału na budowę domu. Budowa jednak nie może naprzód postąpić, gdyż dalszej raty starostwo krakowskie nie może zainteresowanemu wypłacić, jako że na ten cel, kredytów obecnie brak.

Wysoki rząd sanacji moralnej, który wydatnie podnosi pensje oficerom, który obdarza społeczeństwo »Głosami Prawdy« jakoś nie myśli spowodować, by chłop, którego wojna zrobiła nędzarzem mógł otrzymać kredyt dawno mu przyznany. Mieszkanie zaś w ziemiance tuż przy gościńcu, w roku pańskim 1926, opodal od Krakowa, nie bardzo licuje w »epoce sanacji moralnej«, gdyż jaskiniowcy żyli coprawda na ziemiach polskich, ale to w tych czasach, kiedy jeszcze o smoku wawelskim nikomu się nie śniło.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI górników, niewykwalifikowanych robotników do kopalń i fabryk, walcowników kalibrowych i blachy cienkiej, grzaczy do pieców w walcowniach, ciągaczy drutu, palaczy, pudlugarzy, prządek bawełny, oraz robotnic rolnych odbędzie się w **Dębicy dnia 11 października, w Tarnowie 12 października, w Krakowie, ul. Krowoderska L. 51 dnia 13 października.** Wyjazd do Mysłowic nastąpi 18 października.

»PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE« P. PREMJERA. Niektóre pisma warszawskie doniosły, że mieszkańcy domów przyległych do ogrodu Prezydjum Rady ministrów, niepokojeni są odgłosem strzałów rewolwerowych, wychodzących z tego ogrodu. Otóż ciekawi stwierdzili, że p. premjer Bartel ćwiczy się w strzelaniu z rewolweru do tarczy, umieszczonej na tarasie budynku w Prezydjum Rady ministrów. To »przysposobienie wojskowe« najwyższego urzędnika Rzeczypospolitej musi każdego obywatela napełnić dumą i radością. Ponieważ jednak dotychczas nie było wypadku, by nawet jakiś oddział wojskowy przy pomocy rewolweru wygrał potyczkę czy bitwę, gdyż rozstrzygającą bronią jest tutaj karabin maszynowy czy armata, dlatego też p. premjer Bartel chcąc kiedyś dobrze przysłużyć się ojczyźnie w przyszłości, powinien ćwiczyć się w strzelaniu z armaty.

CIEKAWY KOMUNIKAT MINISTERSTWA OŚWIATY. Jak wiadomo w Polsce z powodu szkarlatyny rok szkolny został przedłużony do 15 września. Przed upływem tego czasu ministerstwo oświaty uważało za rzecz konieczną pożegnać się w oficjalnym komunikacie ze szkarlatyną. Z komunikatu okazuje się, że ten nie wiele przysporzył sławy wspomnianemu ministerstwu, gdyż czytamy tam, że: »bardzo nieznaczne nasielenie tej choroby występuje w województwie łódzkiem, pomorskiem, śląskiem i białostockiem.

Pocóż więc do stu djabłów opóźniano termin rozpoczęcia roku szkolnego? Czy po to, by młodemu pokoleniu dać pamiątkę błogosławionych rządów Bartla-Pilsudskiego.

TROCHĘ ZA DROGO. Prof. Kemmerer rzeczoznawca w sprawach finansowych ma w niedługim czasie opuścić Polskę. Koszta związane z pobytem jego misji w Polsce mają wynosić 150 tysięcy dolarów.

PRZY TAKIEJ GOSPODARCE TO I KEMMERER NIE POMOŻE. »Kurjer Polski« donosi, iż ministerstwo spraw zagranicznych zakupiło za 3 miljony złotych pałac Potockich, który ma być przeznaczony na siedzibę tegoż ministerstwa. Na obwałowanie Wisły, która rok rocznie wylewa, robiąc nieobliczalne szkody, pieniędzy brak. Na regulację rzek, pieniędzy brak. Na budowę kanałów łączących Zagłębie węglowe z innemi ośrodkami przemysłowemi Polski, pieniędzy brak. Polesie zostawiono na opiece Boskiej. Długoterminowy kredyt wciąż w sferze marzeń rolników. Ale na piękny pałac pieniądze się znalazły. Przy takiej gospodarce to i najtęższi doradcy finansowi nic nie pomogą.

POTOP. W ogłoszonym wykazie kandydatów adwokackich na całą wschodnią Małopolskę, znajdujemy taką statystykę: Kandydatów Polaków 19. Rusinów 150. Żydów 600.

POSEŁ GRUSZKA, wiceprezes sejmowej komisji budżetowej, w czasie objazdu Warmji i Mazurów, zachorował ciężko i musiał poddać się operacji ślepej kiszki. Obecnie, po szczęśliwej operacji, aż do czasu wyzdrowienia jest zmuszony przebywać w Kwidzyniu.

W BESKIDACH WSCHODNICH w okolicy Czarnohory pojawiła się większa ilość niedźwiedzi, które robią wielkie spustoszenia, porywając z połonin bydło i owce.

W POBLIŻU WILNA w lesie Zakretowym spadł rozpalony do białości meteor, średnicy ½ metra.

W ZASŁAWIU koło Trembowli kilku chłopców znalazło na pastwisku trzy szrapnele rosyjskie. W czasie zabawy niemi nastąpił wybuch. Czterech chłopców zostało zabitych

MIASTO LUDZI DŁUGO ŻYJĄCYCH. We Włoszech znajduje się pewne miasteczko, w którem ludzie nie chcą umierać. Miasteczkiem tem jest Salecchio. Statystyka urzędowa wykazała, że w latach 1923 i 1924 nie zdarzył się tam ani jeden wypadek śmierci. Stan zdrowotny jest tam rzeczywiście nadzwyczaj dobry, gdyż w ciągu tych lat nie zanotowano w Salecchio ani jednego wypadku poważnej choroby. Jednocześnie jednak w r. 1914 pobłogosławiony został tylko jeden związek małżeński i urodziło się tylko jedno dziecko. Zaznaczyć tu trzeba, że Salecchio liczy około 30 tysięcy mieszkańców.

»PŁOMYK« tygodnik ilustrowany dla dzieci rozpoczął jedenasty rok istnienia, zyskując coraz większą popularność. Zasługuje na to. Każdy numer ozdobiony kolorową okładką roboty takich artystów jak E. Bartłomiejczyk, K. Mackiewicz, T. Grochowski. Wewnątrz liczne bardzo piękne obrazki oryginalne lub fotografje do tekstów Wacława Sieroszewskiego, A. Janowskiego, H. Zakrzewskiej, M. Gerson-Dąbrowskiej, J. Porazińskiej, E. Szelburg-Ostrowskiej, M. Kownackiej i innych doskonałych piór dla dzieci.

»Płomyk« jako bezpłatne premje w ilości 16-tu na rok daje reprodukcje bądź arcydzieł sztuki malarskiej, bądź fotografje krajobrazu polskiego. Przy »Płomyku« stale wychodzi »Płomyczek« dla młodszej dziatwy.

Cena »Płomyka« wraz ze wszystkiemi dodatkami wynosi 1.50 miesięcznie. Rok zaczyna się 1-go września. Adres: Warszawa, ul. Świętokrzyska L. 80.

Łańcuch prasowy „Piasta".

Konto czekowe P. K. O. Nr 406.010. Kraków.

Powiat Nowy Sącz.

Wezwany **Jan Plechta** składa 10 zł. i wzywa Jana Mauera z Łącka, Jana Jurkowskiego z Kiczni, Wojciecha Wadowskiego, Józefa Marka z Łącka.

Wezwany **Ignacy Ciągło** składa 3 zł. i wzywa Władysława Kwokę, Maksymiljana Kwokę z Juraszowej, Tomasza Kozaka z Mokrej Wsi, Jana Platę z Gostwicy, Wojciecha Migacza z Gostwicy, Michała Waligórę z Trzewiny.

Wezwany **Jan Sikorski** składa 5 zł. i wzywa Antoniego Jurczaka, burmistrza, Wawrzyńca Jurczaka i Wawrzyńca Przybylskiego z Muszyny.

Powiat Ropczyce.

Wezwany **Jan Belzowski** składa 3 zł. i wzywa Stanisława Smalcą, Piotra Banka z Tarnowa, Jana Bardla, naczelnika stacji Wola Rzędzińska, Jana Rogowskiego, urzędnika kolei Tarnów, Franciszka Lorenca, konduktora, Franciszka Kukiełkę, kancelistę z Dębicy.

Powiat Kraków.

Wezwany **Jan Rybka** składa 3 zł. i wzywa Andrzeja Maćkowskiego, wójta z Brzegów, Andrzeja Włodarczyka z Rybitw, Władysława Konika z Przewoza.

Wezwany **Władysław Dziewoński** składa 5 zł. i wzywa Władysława Szybowskiego z Olszanicy i Michała Batkę, dzierżawcę wapiennika z Ludwinowa.

Wezwany **Antoni Krawczyk** składa 2 zł i wzywa Józefa Chrzana, Antoniego Rożka, Szczepana Barana z Zielonek, Jana Figla i Franciszka Łyska z Bibic.

Powiat Trembowla.

Wezwany **Roman Molitowski** składa 5 zł. i wzywa wszystkich prawdziwych ludowców do złożenia odpowiedniej kwoty.

Wezwany **Antoni Miłoś** składa 3 zł i wzywa X. Florjana Dutkiewicza z Jaślan, Józefa Trzpisa, kier. szkoły z Borowej, Karola Klehra, kier. szkoły z Czajkowej, Mięczysława Ryniewicza, naucz. z Trel, Kazimierza Czarneckiego, kier. szkoły z Malina.

Wezwany **Roman Molitowski** składa 5 zł i wzywa wszystkich prawdziwych ludowców do złożenia dowolnej kwoty.

Wezwany **Rom. Molitowski** składa 5 zł.

Powiat Husiatyn.

Wezwany poseł **Piotr Furmaniuk** składa 5 zł i wzywa Karola Jasaka i Władysława Studzińskiego z Zaremby.

Powiat Grybów.

Wezwany **Józef Steinhof** składa 2 zł i wzywa Stanisława Szczepanka z Wojnarowej, Adama Grybosia z Wilczysk, Józefa Mola, wójta z Lipniczki, Józefa Wojtaczkę z Lipniczki.

Wezwany **Jan Bochenek** składa 2 zł. i wzywa Józefa Janusa z Cieniawy.

Upraszamy o podawanie dokładnych adresów i miejsc zamieszkania wyzywanych.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Odpowiedzi Redakcji.

Uwaga: Starającym się o zasiłki wdowie donosimy, iż Izba skarbowa wszystkie sprawy zasiłkowe załatwi w przeciągu jeszcze bieżącego roku, dlatego też wszystkich zainteresowanych prosimy o cierpliwość w tej sprawie.

Dorota Fiołek, Bessów, **Pomietło Salomea**, Klecza Dolna, **Stefan Buczkowski**, Złotkowice, **Zofja Pasiowiec**, Malejowa, **Marja Machnik**, Chorowice, **Marja Lebiest**, Ochmanów, **Franciszka Polewka**, Radość: Wszystkim wymienionym Izba skarbowa zaopatrzenie przyznała. — **Franciszek Hołdys**, inwalida, **Jakób Szydło**, inwalida, **Jan Cygan**, inwalida, **Marja Mikołajczyk** z Tenczyna: Wznowiono dalszą wypłatę renty. — **Franciszek Filip**, Sambor: Odmówiono zaopatrzenia, gdyż pan posiada czworo innych dzieci. — **Franciszka Sroka**: Odmówiono zaopatrzenia, gdyż ma pani drugiego syna. — **Maciej Liszka**: Odmówiono zaopatrzenia, gdyż pan posiada 4 morgi gruntu. — **Katarzyna Suska**: Odmówiono zaopatrzenia, gdyż pani ma 5-ro dorosłych dzieci. — **Katarzyna Marszalik**: Odmówiono zaopatrzenia, gdyż pani posiada 9-ro dzieci, które powinny pani dać utrzymanie. — **Józef Miziak**, inwalida, Sancygniów: Izba skarbowa odstąpiła akta pańskie z dniem 23 grudnia zeszłego roku za L.: 15567 R. I./25 Izbie skarbowej w Warszawie, dokąd powinien pan się zwrócić po informacje. — **Regina Łoboda**: Rekurs przedłożony do ministerstwa skarbu. — **Stefanja Hoffmanowa**, Hecznarowice: Rentę dla sierót po ś. p. Janie Nyczu przyznano. — **Tekla Durlata**: Należy przedłożyć do Izby skarbowej deklarację i zaświadczenie wspólności małżeńskiej. — **Anna Strama**, Międzyczerwienne: Zwraca się pani na wszystkie strony. Już raz delegat Związku krakowskiego inwalidów wojennych poinformował panią, że należy przedłożyć wyciąg familijny, świadectwo wspólności małżeńskiej z gminy i deklarację. — **Katarzyna Bawół**: Izba skarbowa prowadzi dochodzenia celem stwierdzenia związku przyczynowego śmierci męża Franciszka ze służbą wojskową. — **Marja Jamróz**: Izba skarbowa wezwała panią do przedłożenia metryki śmierci męża Stanisława, względnie orzeczenia sądowego, uznającego męża za zmarłego. — **Marja Paździorowa**, Zwiniacz: Izba skarbowa prowadzi dochodzenia w kierunku zbadania stanu majątkowego pani. — **Marja Drygla**: Izba skarbowa poczyniła starania o uzyskanie metryki śmierci z przyczyną zgonu. — **Rozalja Matwijow**, wdowa po Teodorze: Izba skarbowa wezwała panią do wezwania świadków, którzy zeznaćby mogli, na okoliczność przebiegu służby wojskowej męża pani. — **Rozalja Przystawska**: Należy przedłożyć wszystkie dokumenty wymagane do przyznania renty. Liczba aktów 44961/1. — **Julja Piotrowska**, Zbydniów: Zaopatrzenie dla sieroty Katarzyny przyznano. — **Mikołaj Danyluk**, Targowica i **Marja Kowalczuk**, Bezbrudy: Podań wymienionych niema w Izbie skarbowej. — **Sieroty po Piotrze Drzymale** z Gorzyc: Izba skarbowa przeprowadza dochodzenia w kierunku stwierdzenia związku przyczynowego śmierci ojca ze służbą wojskową.

Kłosowski: W sprawie obligacyj 5% długoterminowej pożyczki pisaliśmy dwukrotnie w „Piaście", podając, jak należy starać się o ich wyższe przerachowanie. Termin ten jednak już minął z dniem 1 marca b. r. Obligacyj tych obecnie nigdzie nie można wymienić. Co do dolarówek, to może je pan wymienić po kursie w każdym banku. — **Jan Wawro**: List i 2 złote otrzymaliśmy. Pieniądze wpisano na prenumeratę. — **Jan Budzioch**: Sprawą Rakoczego zajmiemy się i damy wkrótce odpowiedź. Cześć. — **Ks. Weryński**: Adres zmieniliśmy. — **„Zainteresowany"**: Pełna kwota przewaloryzowana wynosi 187 zł. Prosimy zwrócić się do radcy sądu powiatowego w Wadowicach, by Was pogodził. Niech jedna strona coś doda druga ustąpi. Zależnie od tego, na co sprzedany dąb był użyty, należy dzisiaj żądać wynagrodzenia za niego. — **J. W.**: Pismo pańskie przesłaliśmy do centralnej Kasy z prośbą o wyjaśnienie. Nazwisko pańskie zachowaliśmy w tajemnicy. Po otrzymaniu wyjaśnień odpowiemy w „Piaście". — **Franciszek Tyczyński**: Prenumeratę ma pan zapłaconą do numeru 42. Po zasięgnięciu informacyj w sprawie renty po E. Błaszczyszyn odpowiemy w „Piaście". — **Franciszek Kuś**: Możeby pan spróbował ogłosić się w „Rolniku", Lwów, ul. Kopernika 20, albo też w „Gazecie Rolniczej", Warszawa, ul. Kopernika 30. Żądany adres brzmi: Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Warszawie, ul. Ciepła 21. — **Marcin Słowik**: Należy zasięgnąć informacyj listowych w centrali Spółki oszczędności i pożyczek we Lwowie, w jakiej wysokości będzie zwracała oszczędności tam składane. Nie należy spodziewać się wiele. — **Jan Nieć**: 5 zł na prenumeratę otrzymaliśmy. — **Andrzej Łapa**: Po zbadaniu w Izbie skarbowej okazało się, że Trelowa pobiera zasiłek normalnie. Jeżeli dziecko skończyło 18 lat życia, to matka nie może pobierać już zasiłku na niego. — **Olejko Józef**: Przesłane nam minerały nie zawierają w żyłach ani złota ani srebra; jest to zwykła ruda. — **Koza Wawrzyniec**: Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców w wypadku nam opisanym nie ma zastosowania. Jeżeli była umowa tej treści, że właściciel po powrocie z Francji zastrzega sobie odebranie gruntu, to po zebraniu plonu przez dzierżawcę miał prawo żądać ustąpienia z gruntu. Wypowiedzenie pisemne było ważne, a pan, jako nowonabywca, mógł drogą wyroku sądowego dzierżawcy grunt odebrać. — **Wojciech Ciapała**: Po otrzymaniu z Drukarni państwowej z Warszawy prześlemy panu odnośny numer „Monitora Polskiego", w którym niniejsze rozporządzenie jest w całości ogłoszone. **Wojciech Morawa**: Sprawą Tekli Durlaty zajmiemy się. 2 złote zapisano na prenumeratę dla wymienionej. — **Rozalja Nosal**: Izba skarbowa przyznaje zasiłek od dnia przedłożenia podania ze wszystkiemi załącznikami, względnie od dnia przedłożenia brakującego ważnego dokumentu, n. p. metryki śmierci. Jeżeli podanie było wniesione w 1919 r. ze wszystkiemi dokumentami, to zaległy zasiłek należy się. W przeciwnym razie szkoda starań o zaległy zasiłek, gdyż to nie odniesie żadnego skutku. Tak samo sprawa zwrotów kosztu pogrzebu jest dzisiaj spóźnioną. — **Ignacy Zybura**: Należy napisać podanie do kuratorjum szkolnego do Lwowa, w którem zainteresowani powinni wyłuszczyć całą sprawę. Niezależnie od tego, prosimy zwrócić się do dra Kusia w Rzeszowie, ul. Sokoła 1, o informacje. — **Jan Padło**: Serdecznie dziękujemy. — **Juljanna Skoruch**: Uczeń przyjęty na naukę do fabryki musi być na własnem utrzymaniu, co dzisiaj dosyć drogo kosztuje. Adresu fabryki, o którą pani zapytuje, nie znamy. Należało nam podać bodaj miejscowość, byśmy mogli przez naszych członków zasięgnąć informacji o warunkach przyjęcia ucznia na naukę. — **Piotr Skrzynecki**: Asekuracja od ognia jest w Polsce przymusową. Składki asekuracyjne muszą być płacone. Kto inaczej informuje, wprowadza zainteresowanych w błąd. W następnym numerze podamy wiadomość co do zasiłku Zofji Mendrek. Cześć! — **Franc. Siemieniec**: Przeciwko rezolucji Izby skarbowej, odmawiającej prawa do zasiłku, należy

wnosić w myśl przepisów ustawy odwołanie do ministerstwa skarbu przez Izbę skarbową do dni 60 od dnia doręczenia zawiadomienia. Odnośne dokumenty zwracamy. — **W. Makoś**: Prosimy zwrócić się o informacje listowne do p. sen. Średniawskiego, Górna Wieś, p. Myślenice. — **Jan Górski**: Niejednokrotnie już pisaliśmy, że kwity szacunkowe za szkody, wyrządzone przez wojska austrjackie, nie mają obecnie żadnej wartości. — **J. O. B.**: Jako powiastka, słabo napisane. Nie wydrukujemy. — **E. K.**: Djalog między Bolesławem Chrobrem a Mieszkiem I. — nieudolny. Nie mieliby chyba nic lepszego dawni królowie do roboty w niebie jak prowadzić dysputę o Brylu. — **Andrzej Strojek**: 20 franków otrzymaliśmy. Kalendarz wyślemy, jak tylko będzie gotowy. Zaginione numery 33, 34, 38 Administracja naszego pisma wysłała. Serdeczne pozdrowienia zasyłamy panu, prosząc o dalsze korespondecje z Francji. — **J. Góral**: Z nadesłanych artykułów zamieścimy „Oszczerstwa w życiu społecznem". Artykuł „Chwasty społeczne" zawiera trafne uwagi, które jednak już na łamach naszego pisma były niejednokrotnie poruszane. Wobec wprowadzenia przed rząd wolnego obrotu obcemi walutami artykuł p. t.: „Dolary" bezprzedmiotowy. Prosimy nadal o korespondencję. — **P. G. Z. Z.**: Artykuł zachowaliśmy w teczce, zamieścimy w odpowiedniej chwili. — **Józef Serafim**: Artykuł „Jak to mrówka murowała", wydrukujemy. Natomiast drugi artykuł „Rolnik i robotnik" nie nadaje się do druku. — **Walczyk, Czech, Kosiński, Mikołajczyk**: Należy przesłać do urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, ul. Senatorska, podania, załączając: 1) zaświadczenie instytucji w której nabyte zostały asygnaty z roku 1918 i 1920; 2) deklarację pierwonabywcy, że pod zastaw zgłaszanych do wyższego przerachowania walorów nie zaciągał pożyczki w instytucjach kredytowych; 3) oświadczenie, że do konwersji na 5% pożyczkę w roku 1924 przedłożono te same asygnaty z 1918 lub obligacje pożyczek z roku 1920, które zostały pierwotnie nabyte, bądź też uzyskane przy urzędowej wymianie świadectw tymczasowych.

Z wydawnictw.

Witold Staniewicz: »ZWIĄZEK WŁOŚCIAŃSKI W SZWAJCARJI«. Dom Książki polskiej zł 1.50.

Dobrobyt rolnika zależy dzisiaj coraz bardziej nietylko od rozwoju technicznego w rolnictwie, oraz prawidłowej organizacji gospodarstw, lecz, a może przedewszystkiem i od mniej lub więcej sprzyjającej rozwojowi rolnictwa państwowej polityki ekonomicznej wogóle — agrarnej zaś w szczególności. Zarówno jednak na jedną jak i na drugą, wpływ mieć mogą rolnicy, o ile celem obrony swych interesów zorganizują się należycie, oraz potrafią stworzyć aparat naukowy, który im tę obronę ułatwi i naprawdę skuteczną uczyni. Do obrony interesów rolników powołany został przed 28 laty w Szwajcarji Związek włościański, działalność którego omawia autor w tej pracy, pisząc we wstępie, że nie od rzeczy będzie zapoznanie z nią i polskich rolników, bardziej może niż gdzieindziej, potrzebujących powstania takiej organizacji, którąby stanęła w obronie ich interesów, tak zagrożonych lekkomyślnemi poczynaniami lat ostatnich.

Autor tej pracy jest obecnie ministrem reform rolnych.

BACZNOŚĆ ROLNICY! NOWOŚĆ!

400 STRON ROK 1927 135 ILUSTRACYJ

KALENDARZ
KÓŁEK ROLNICZYCH
MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

stanowi prawdziwą zbiornicę wiedzy rolniczej.

Praktyczne i niezwykle cenne wskazówki z uprawy roli i roślin hodowli i nauki żywienia zwierząt gospodarskich, weterynarji, w sposób bardzo prosty i wyczerpujący ujęte budownictwo wiejskie i meljoracje rolne, sadownictwo, pszczelnictwo, bogaty poradnik prawniczy, ekonomika rolnicza, tabele gospodarcze, przyroda i technika, wszechstronny informator (szkoły rolnicze, zawodowe, adresy władz i instytucyj, źródła zakupu i sprzedaży, jarmarki) i t. p.

oraz wiele nader ciekawych artykułów.

Cena **zł. 2·90** wraz z przesyłką pocztową.

BACZNOŚĆ NA ADRES! BACZNOŚĆ NA ADRES!

Do nabycia:

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE

Kraków, Plac Szczepański 8.

Pocztowa Kasa Oszczędności Kraków, Nr 405.640·

54 3 0 Warszawa 143.985.

Maszyny rolnicze

młocarnie, kieraty, przystawki, sieczkarnie, wialnie, siewniki i t. p. oraz centryfugi dostarcza **na raty**

„GLEBA“ Dom handlowo-rolniczy

Generalna reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

„Trzebinia“ Tow. akc.

Kraków, ul. Długa 3 Telefon Nr 1323

Przyjmuje się również maszyny rolnicze **do naprawy lub wymienia się stare maszyny za dopłatą na nowe** oraz zakupuje się stare. 541 12 0

Ważne dla kupujących!

Jako tamtejszy ziomek, zamieszkały 6 lat na Pomorzu, otworzyłem biuro „OSADĘ“ sprzedaży wszelkich majątków prywatnych, jak gospodarstw od 6.000 złotych, domy, karczmy, sklepy, młyny, na dogodnych i korzystnych warunkach spłaty. Ponieważ posiadam równocześnie restaurację, więc jest biuro czynne od godziny 7-mej rano do godziny 1 w nocy. — Informacyj udziela się bezpłatnie. Majątki są prywatne.

Biuro „OSADA“, Starogard, Pomorze,

kawiarnia i restauracja „Grand“ przy poczcie. 120 2 3

PARCELACJA!

BANK ZIEMIAN
S. A. WE LWOWIE
ulica Kopernika L. 20, II p.

sprzedaje w drodze parcelacji z obszarów dworskich działki rolne, rzemieślnicze, ogrodnicze, budowlane i przemysłowe w ramach ustawy o reformie rolnej w powiatach: **Bóbrka, Kamionka Strumiłowa, Lwów, Przemyślany, Rawa Ruska, Rohatyn, Skałat, Zborów i Zaleszczyki.**

Cena gruntów przystępna. Spłata ceny kupna na dogodnych warunkach za oprocentowaniem.

Osobno kilka małych objektów rolnych do sprzedania.

Informacyj pisemnych udziela Bank za nadesłaniem znaczka pocztowego listownie, względnie w siedzibie Banku, oraz na parcelowanych folwarkach przez swoich delegatów. 111 3 8

KOMUNIKAT.

Panowie rolnicy, mający zamiar powiększyć zbiory zastosowaniem naszego systemu Lossowa (48 q z hektaru żyta), znajdą wszelkie szczegóły w czasopiśmie fachowem „ENERGJA“. Prenumerata 16 złotych (12 numerów). Administracja: Poznań, św. Marcina 74. Prosimy pospieszyć z wysyłką prenumeraty. 129 2 3

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.